Nr. 58 — We Lwowie — Niedziela 27 Lutego 1898. — **Rok XXXVIII.**

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują we **Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schalleck Wollzeil 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przesilenie konstytucyjne.

Lwów d. 26 lutego.

W tych dniach zbierają się we Wiedniu przewódzcy stronnictw prawicy rajchsratowej na naradę nad obecną sytuacyą polityczną w państwie i nad widokami, jakie może mieć teraz kampania parlamentarna we Wiedniu.

Że sytuacya jest najeżoną nadzwyczajnemi trudnościami, jest rzeczą oczywistą i każdemu wiadomą. Mniej już jednak jest takich, którzyby byli w stanie poradzić coś, co skutecznie mogłoby przyczynić się do wybrnięcia z tych trudności. Dotąd przynajmniej niezliczone narady nad tą kwestyą kół politycznych wszelakich barw i odcieni, nie doprowadziły do żadnego rezultatu i śmiało można powiedzieć, że dziś stronnictwa prawicy i lewicy stoją od siebie równie daleko, jak stały w listopadzie r. z. w chwili zamknięcia ostatniej, tak bardzo burzliwej sesyi Rady państwa. Zdawało się, że w sejmach uda się doprowadzić wojujące stronnictwa do pewnego zbliżenia, a zawat pojednawcze manifestacye czesko-niemieckie w sejmie morawskim naprowadzały na myśl, że przecież może na Niemców wionął inny duch i znajdą się pomiędzy nimi żywioły, z któremi jakieś rozsądne porozumienie byłoby możliwem. Tymczasem wypadki z dnia wczorajszego w sejmie praskim, które świadczą o tem, iż zacietrzewienie i zaciekłość u Niemców wcale nie słabną — niweczą wszelkie pogodniejsze widoki na przyszłość.

W ciężkiej więc chwili zbierają się reprezentanci większości parlamentarnej. Prawica złożyła niezliczone dowody swojej cierpliwości bez granic, wytrwałości i wyrozumiałości wobec oburzających prowokacyj ze strony lewicy.

I teraz jeszcze, ze względu na najwyższe interesa państwa, które ponoszą niepowetowane szkody pod wpływem panującego obecnie w Austryi rozprzężenia konstytucyjnego porządku prawnego, gotowe są stronnictwa prawicy do najdalej idących ustępstw i ofiar nawet, byle tylko przywrócić spokój wewnętrzny w państwie.

Zachodzi jednak pytanie, nad którem poważnie zastanowić się należy, czy pojednawczością i ustępstwami prawica potrafi osiągnąć cel zamierzony, wobec stronnictw, dla których rozbicie parlamentu teraźniejszego stanowi główny cel ich dążeń i poniekąd racyę ich bytu? Czy raczej nie byłoby wskazanem dla stronnictw prawicy, by — nie schodząc ze stanowiska pojednawczości i ofiarności dla sprawy przywrócenia wewnętrznego spokoju w państwie i normalnych stosunków parlamentarnych, *pomyślały także o materyalnych gwarancyach powodzenia dla swoich lojalnych usiłowań?* Czyż na to miałby być bowiem parlament zwoływanym, ażeby stał się znowu widownią prostackich awantur i ażeby w nim żywioły, gotowe do pracy poważnej skazane były ponownie na upokarzającą niemoc i bezczynność, pomimo, iż są one w tym parlamencie większością, nie mniejszością?

Sądzimy, iż to, a nie co innego będzie stanowiło przedmiot narad reprezentantów większości parlamentarnej, jakie się mają odbyć we Wiedniu w przededniu zwołania Rady państwa na nową sesyę.

Każde zarządzenie, które miałoby na celu ubezpieczenie spokoju wewnętrznego w państwie i spokojnego toku obrad w parlamencie z pewnością będzie powitane przez wszystkie stronnictwa prawicy z uznaniem i uzyska z ich strony aprobatę zupełną. Sytuacya jest zbyt groźną, ażeby półśrodki mogły wystarczyć. Chodzi po prostu o to, czy ma machina państwowa funkcyonować nadal prawidłowo, *albo też czy mają tryumfować stronnictwa przewrotu i bezrządu — stronnictwa, które jawnie i otwarcie dążą do rozbicia monarchii i do poddania jej pod berło Hohenzollernów, i zwolennicy socyalnej republiki, socyalistycznej anarchii?*

Dyplomatyczne półśrodki, lękliwe perswazye i nudziarskie targi w takim stanie rzeczy ani nikogo nie przekonają, ani przesilenia nie usuną. Albo — albo. Albo prawo musi mieć zabezpieczoną powagę, albo potrzeba złożyć broń przed zwolennikami anarchii, którzy z kompromisów szydzą słusznie.

Czego chcą, do czego dążą Wolfy i Daszyńscy, powiadają jasno i niedwuznacznie. Ci, co idą w ich ogonie także są zdecydowani do działania stanowczego. Wobec tego prawica, przeciwko której owa koalicya ultrasów niemieckich z socyalistami jest wymierzoną, nie stałaby na wysokości swojego zadania, nie byłaby godną otwierającej się przed nią poważnej roli historycznej, gdyby z pełną świadomością ważności chwili działając, nie przygotowała się do działania śmiałego.

Czy br. Gautsch ma ułożony program postępowania w tym kierunku, ażeby rozwikłać albo jeżeli ono nie da się rozwikłać, to przeciąć teraźniejsze przesilenie — nie wiadomo. Jeżeli ma on taki program to i owszem. Jeżeli zaś on nie zdobył się na tyle determinacyi, jest to powinnością przedstawicieli większości parlamentu drogę postępowania wskazać.

I znowu się uciszyło.

Lwów d. 26 lutego.

Burza anglo-francuska, która zwłaszcza od zeszłego piątku zdawała się nadciągać od zachodniej Afryki i przez kilka dni wrzawę poważną wywoływała, ucicha. W zeszły piątek było wrażenie, że zanosi się na ciężkie starcie między Anglią i Francyą. Minister kolonii Chamberlain odczytał w Izbie posłów depeszę gubernatora z Lagos, donoszące o starciu się wojsk francuskich z angielskiemi na tyłach Złotego Wybrzeża w początkach tego miesiąca. Oficerowie francuscy żądali ściągnięcia chorągwi angielskiej na terytoryum, które Anglicy za swoją własność uważają — żądaniu temu odmówiono i oto zbrojne oddziały obu państw stoją obozem naprzeciw siebie pośród terytoryów dzikich przez niesforne plemiona zamieszkałych. Chamberlain był na tyle ostrożny, że tylko odczytał telegramy, żadnych nie dodając komentarzy.

Natomiast lord Beresford nazajutrz w Yorku nazwał telegramy owe wielce fatalnemi. Tyły Lagosu i Sierra Leone są traktatową posiadłością Anglii i dopiero kilka lat temu Francuzi ją zakwestyonowali, ponieważ Anglia zaniedbała objąć je faktycznie w posiadanie — Francuzi zaczęli przeto tam się zagnieżdżać i cały handel tamtejszy zagarnęli w swoje ręce, Lord Salisbury poczynił im pewne ustępstwa, ale w listopadzie na bankiecie lorda mera oświadczył. że minęły już czasy ustępstw na tem polu; była to przestroga dla Francuzów, którzy ją jednak swoim zwyczajem mimo uszu puścili.

Czasopisma angielskie uderzyły tedy na alarm, żądały zmobilizowania floty przeciw Francyi i wołały, że lepsza jest wojna z wszystkiemi swemi okropieństwami, niż haniebne poddanie się bucie francuskiej. Chamberlain milczał; zapewniano, że się pokłócił z Salisburym, pragnącym pokojowego załatwienia sprawy; zapowiadano nawet, że się poda do dymisyi, ale wkrótce wróci do gabinetu w innych warunkach.

Tymczasem Hanotaux dał ambasadorowi angielskiemu wiadome zapewnienia, które Salisbury parlamentowi zakomunikował. Czasopisma angielskie zatryumfowały, że Hanotaux uląkł się krzyku prasy angielskiej i zapewnienia Chamberlaina. Tak nawet sądził dyplomatyczny współpracownik *Pester Lloyda* — ale rzecz się miała całkiem inaczej. Chamberlain, który chciał przed dwoma laty wypowiedzieć wojnę Transvaalowi, zamierzył obecnie skorzystać z zajść zachodnio-afrykańskich, aby Francyi zadokumentować przewagę Anglii na morzu. Zkąd pochodziły alarmujące pogłoski, które prasa angielska skwapliwie pochwyciła i z myszy wołu stworzyła. Właśnie te angielskie sfery handlowe, które mają stosunki z zachodnią Afryką wcale nie były zaalarmowane, jak prasa i ministerstwo kolonij. Hampden Jackson, sekretarz kompanii afrykańskiej w Liverpoolu, która się zlała z kompanią Nigru, tak się wyraził:

„Rzecz się ma istotnie tak, że minister kolonij Chamberlain nas wszystkich gubi, albo chętnieby zgubił, gdyby mu tylko wodze puszczono. Do wojny nie przy dzie. Za pół roku każdy pozna, jak bez racyi obecnie się irytowano. Komisya anglo francuska prace swoje już prawie ukończyła, i oba państwa są na zawarciu zadowalającej ugody. Co też Hanotaux otwarcie wypowiedział, a ci, którzy najlepiej są poinformowani, wiedzą, że francuski minister prawdę mówił. Nie należy wszystkich nadchodzących z zachodniej Afryki telegramów brać za dobrą monetę“.

Kupcy angielscy właśnie co do tamtych stron czem innem się martwią niż Chamberlain. Onegdaj była u Salisburyego deputacya kupców, która się użalała na szkody, jakie handel angielski w Afryce zachodniej ponosi przez to, że władze francuskie nakładają tam cła dyferencyonalne (wyższe dla towarów obcych niż dla swoich lub pewnych państw forytowanych), i oraz o zmianę konwencyj handlowych prosiła. Salisbury odparł, że się w tej sprawie toczą rokowania zupełnie przyjacielskie, i że snać będzie można uzyskać to, czego deputacya pragnie. Tylko przestrzega, aby ze względu na tak delikatne rokowania dwóch państw zaprzyjaźnionych, nie puszczano w obieg wiadomości przedwczesnych albo niedyskretnych. Jakoż deputacya posłuchała Salisburyego i dziennikom tylko ogólnikowe wyjaśnienia dała. Słychać jednak, że deputacya podnosiła oraz konieczność, aby się Niemcy, Francya i Anglia porozumiały względem zaprowadzenia jednakowej taryfy celnej w swoich posiadłościach zachodnio afrykańskich, i aby żadne z tych państw innemu wyjątkowych uwzględnień nie użyczało.

Z innej strony Rosya stara się uspokoić Anglię co do zajść w Chinach. Minister Curzon oświadczył onegdaj w angielskiej Izbie posłów w sprawie wolności portów chińskich, o którą handlowi angielskiemu, więc i rządowi głównie chodzi. Hr. Murawiew wystosował do Londynu notę, w której wielce się dziwi niepokojowi. jaki w Anglii w prasie i w kołach rządowych powstał z powodu ostatnich wypadków w Chinach.

„Interesa angielskie i rosyjskie nie mogą tam przecie popaść w kolizyę. Rozmaici angielscy mężowie stanu uznali za rzecz całkiem naturalną, że Rosya musi mieć ujścia dla swego handlu na północnych brzegach Cichego oceanu. Każdy taki port będzie otwarty dla statków wszystkich mocarstw, tak same jak inne porty lądu chińskiego. Taki port będzie otwarty dla handlu całego świata. Anglia, której interesa handlowe są w owych stronach tak wielkie, będzie uczestniczyła we wszystkich wynikających ztąd korzyściach.“

Tak więc znowu się uciszyło. Ale mimo tego rząd angielski ciągle wyprawia partyami małe oddziały wojskowe i amunicyę do zachodniej Afryki, i jakkolwiek Anglia nie wypowie wojny nawet w razie, gdyby do krwawych starć nad Nigrem przyszło, czyni jednak wielkie przygotowania. Do arsenału w Woolwich zamówiono 20.000 robotników dziennych a 8.000 nocnych. Na wszystkich rządowych i prywatnych warstatach morskich pracują dzień i noc. Rząd domaga się od parlamentu podniesienia siły zbrojnej o 20.000 żołnierzy; parlament pilnie się zajmuje reformą armii, która ma nadto otrzymać nowe szybkostrzelne działo polowe. Ostatecznie jednak w Anglii nikt na seryo nie chce wierzyć w wojnę.

O nas.

Korespondent warszawski *St. Pet. Wiedomosti*, p. Nabludatiel, występuje przeciw polakożerczym pismom, jak *Swiet* i *Mosk. Wiedomosti*, które bezustannie dążą do „ujawnienia polskiej intrygi.“

Główne złe tego rodzaju artykułów — powiada p. Nabludatiel — polega na ich niekorzystnem oddziaływaniu na rosyjską opinię publiczną. Wyobraźmy sobie mieszkańca jakiegoś zakątka, nie czytającego innych gazet prócz *Swietu* lub *Mosk. Wiedom.* Jakie on może powziąć wyobrażenie o biegu rzeczy na kresach zachodnich? Politykowanie Polaków idzie w górę; władza rosyjska rozprzężona; zjawia się nowa era, obalająca władzę rosyjską, poddającą ludzi rosyjskich władzy Polaków i przygotowująca nieszczęsne zawieruchy. W pojmowaniu celów państwowych zaszły nad Wisłą jakieś nieporozumienia i intryga polska panuje. Przeczytawszy te bezsensowne frazesy każdy najspokojniejszy Rosyanin upadnie na duchu, albo zapała nienawiścią do braci Polaków, targających się na pomyślność Rosyi.

„Uważam za zbyteczne i całkiem niewłaściwe przekonywanie o tem, że w Nadwiślu władza rosyjska nie jest rozprzężona, że jest również mocna, jak w każdej innej części naszej rozległej ojczyzny i że żadnej nowej ery tu nie ma. Jeżeli za nową erę *Mosk. Wiedom.* poczytują szereg łask, nadanych ludności polskiej przez cesarza, to i w takim razie pozostanie rzeczą niezrozumiałą, jakim sposobem gazeta może dowodzić, że łaski te rozprzęgły władzę rosyjską. Przeciwnie — łaski te jeszcze bardziej utrwaliły tę władzę, bowiem nic tak nie przywiązuje poddanych do monarchy, jak sprawiedliwe postępowanie z nimi, zaś w ludności polskiej ugruntowały one tylko silniej pojęcie obowiązku wiernych poddanych.

„Są oczywiście jednostki, a być może i grupy ludzi, wykraczające przeciwko temu obowiązkowi, lub ujawniające tendencye antipaństwowe. Ale gdzie ich nie ma? Doniosłem zaś jest to, że liczba przestępstw o charakterze politycznym wcale się nie zwiększyła, a i ujawnienie nienawiści dla państwowości i narodowości rosyjskiej straciło dawny charakter jaskrawy. Niech widzą trybunowie narodowi (*Mosk. Wiedom.*), że wszelkie wybryki antirosyjskie, nazywane przez tych trybunów intrygą polską, surowo karane są przez władze miejscowe, o czem zresztą łatwo się przekonać. Radzimy zapoznać się chociażby ze „Zbiorem rozkazów, zarządzeń, okólników i rozporządzeń warszawskiego generał-gubernatora“. W każdym numerze są dowody energii władzy. Atoli z tego nie wynika, że władza ma pomijać potrzeby kraju, pozbawiać ludność praw, których zażywają wszyscy poddani cesarza i gnębić to, czego zgnębić nie można, t. j. całkiem naturalną chęć zachowania odrębności narodowych, danych od Boga.

„Te dążenia, całkiem naturalne, biorą widocznie „zbawcy ojczyzny“ za zdradę i rokosz“.

W dalszym ciągu p. Nabludatiel przytacza ustęp ze *Swietu* o obłudzie Polaków podczas pobytu carstwa w Warszawie i o obłudnej treści artykułów *Kraju* i pisze dalej, co następuje:

„O samoistnym zarządzie lokalnym gazety polskie mówią. Przeciwnie, właśnie *Kraj*, na krótko przed przyjazdem cesarstwa, pisał, że Polacy nie powinni myśleć o autonomicznych planach margrabiego Wielopolskiego, pogrzebanych przez powstanie z r. 1863. Jeśli zaś Polacy pragną zachowania wiary, języka, obyczajów i innych właściwości narodowych, to niepodobna poczytywać tego za dążenia antirosyjskie i separatystyczne. W innym artykule *Swiet* odmawia kategorycznie Polakom prawa wyznawania swej wiary w języku ojczystym. „Niech Polacy zażywają wszystkich praw, z jakich korzystają inni poddani Najjaśniejszego Pana, niech wyznają wszystkie dogmaty swej religii, ale tylko — otwarcie po rosyjsku“ powiada *Swiet*. Tymczasem cesarz powiedział Polakom, że wierzy w szczerość ich uczuć, zaś publicyści *Swietu* dowodzą, że wyrażenia tych uczuć były tylko pozorne i fałszywe. Zaprawdę, trzeba mieć albo duży zapas jadu, żeby milionom Polaków czynić tak ciężki zarzut, albo trzeba nie nadawać doniosłości słowu drukowanemu“.

Inne znowu pismo, a mianowicie *Głasnost* głosi, że „Polacy dowiodą chęci pokoju i zgody, gdy poczynią w Galicyi ustępstwa na rzecz bratniej narodowości, gdy wyrzekną się Unii, odrzucanej przez znaczną liczbę Rusinów.“ Ale cóż Polacy w Rosyi mają wspólnego z Rusinami galicyjskimi? pyta p. Nabludatiel. Czyż mają za nich wyrzekać się Unii? I skąd *Głasnost* wie o tem, że masy rusińskie nie uznają Unii?

„Możnaby dużo przytoczyć cytat, kończy p. Nabludatiel, z gazet rosyjskich, piszących o zbliżeniu polsko-rosyjskiem. Ale wystarczy to, co już przytoczyłem. Więcej niż wyraźnem jest, że gazety te zachowują się względem sprawy całkiem jednostronnie, że z celem z góry powziętym chcą drażnić społeczeństwo rosyjskie i uzbrajać je przeciwko Polakom, że z rozmysłem fałszywie interpretują działalność władz państwowych w Nadwiślu

---

Z pamiętnika Helenki.

Przez

Jana De La Brète.

(Ciąg dalszy.)

Spostrzegam się, że pozostaję pod wpływem ciepłej i rozmarzającej nocy, natychmiast więc zwracam moją myśl na poważne szlaki. Powietrze jest nietylko ciepłe, ale i przesycone upajającą jakąś wonią.

Ćmy nocne, krążące około stojącej przedemną świecy, coraz to żywiej, coraz namiętniej cisną się do światła, dopóki im płomień nie opali skrzydeł, lub nie pozbawi życia... Podobnie z człowiekiem: wiedzę i rzeczywistość pętają loty wyobraźni i nie pozwalają jej wałęsać się w tęczowych światach...

...Pieściłam się zawsze myślą, że szczęście samo wtargnie do mojej baszty i dlatego nie pozwolę jej nigdy zburzyć. Byłby to cios śmiertelny dla nieuchwytnych moich marzeń. Niech to sobie będzie szaleństwem, lecz chwilami zdaje mi się, że owa nieznana a wymarzona postać staje w oknie mego gołębnika, kruszy moje więzy i uwalnia z mocy potwora, zupełnie na wzór Perzeusza, który niegdyś tak pięknie znalazł się wobec nieszczęśliwej Andromedy.

Dławiącym mnie potworem jest szara, nudna proza życia. Usiłuję nieraz zburzyć jej niewidzialne a żelazne zapory, lecz nadaremnie kaleczę sobie palce. Czasem uchyli się maleńka, wąska szczelina i przez nią zamajaczą niewyraźne kontury... to nikt inny, tylko mój wymarzony rycerz, dzielny mój Perzeusz...

Skoro tylko łaskawe bogi pozwolą, sam, bez niczyjej pomocy, jednym błyskiem miecza przetnie wrzeciądze. Wtedy też zjawi się wraz z nim mglista dotąd dla mnie postać, nada wzrokowi Andromedy nieznaną dotąd siłę, a Perzeusz zerwie łańcuchy, przykuwające ją do ziemi.

Gdyby w chwili, w której słowa te spadły mi niewiadomo zkąd na papier, klasyk jaki spojrzał mi przez ramię, nie przebaczyłby może takiego przekręcenia starego mitu, lecz swoją drogą ani on, ani żadna siła ludzka nie zabroni mi być Andromedą, jeżeli mi z tem przyjemnie.

Moja złota wyobraźnia nie zważa na nic, niech więc żyje wiecznie, a wraz z nią oddajmy hołd miłości, jak mówiły niegdyś wypudrowane damy pałacu Rambouillet...

IV.

25 maja.

Dziś rano pan de La Plantiére rzekł do mnie:

— Czy wiesz, jaka nas znowu czeka przyjemność? Będziemy mieli manewra pod bokiem. I to w tej porze... co im też przyszło do głowy?

— A co będzie z polami?

— Właśnie. Powiadają, że grunta nasze przedstawiają doskonały teren, ponieważ pokryte są gesto zaroślami. Jak mnie objaśniono zresztą, jest to tylko próba, rodzaj przygotowania do wielkich manewrów, ćwiczenia, czy coś podobnego.

— Wybornie! — zawołałam. — Martwy nasz krajobraz ożywi się niepospolicie, gdy na tle jego ukaże się jazda i piechota.

— Zajmą nam wszystkie kąty, wypchną z własnego mieszkania — zrzędził opiekun. — Nocuj żołnierzy w stodołach, oficerów w pałacu, zapraszaj po dwóch, a nawet po trzech panów na obiady... miła rzecz, nie ma co mówić.

— Co do mnie, jestem już z góry zachwycona wszystkimi i wszystkiem.

— Naturalnie, wiem przecież, że im większy zamęt, tem jesteś szczęśliwsza.

Charakterystyczna cecha ludzi dzisiejszych! Kuzyn mój traci głowę na samą myśl, że trzeba przygotować posłania, poświęcić kilkanaście sztuk drobiu, słowem wyjść nieco z dotychczasowego trybu życia!

Milcząc, myślałam o coraz to groźniej występującym zaniku woli, mówmy poprostu safandulstwie, nad którem zresztą biadają książki, biadają wszystkie dzienniki, choć wskazując niby to chorobę, robią co mogą, aby powiększyć ją...

Jakże bowiem nazwać dziwną metodę wmawiania w ludzi, że choćby stawali na głowach, muszą być takimi, jakimi są, że na moralne niedomagania nie ma lekarstwa!...

Jeden z bohaterów Wiktora Hugo, skazany na słuchanie nudnej jakiejś opowieści, radził sobie tak, że wsłuchiwał się w szelest poruszanych wiatrem liści. Naśladowałam go, kiwając machinalnie głową w takt brzęczących mi około ucha żalów i narzekań mego kuzyna.

Liście bowiem, zaglądające do mojej wieżycy, gwarzą nieustannie niby korowód duchów wskrzeszających w pamięci dawne dzieje. Są między niemi takie, których nie umiałabym nazwać, czem się zresztą nie martwię wcale.

Ani myślę hołdować owej nieznośnej, rozpanoszonej teraz manii, która każdej szanującej się osobie każe wszystko wiedzieć i wszystko zaraz klasyfikować. Mało mnie obchodzi, czy płynący z rozpostartemi skrzydłami ptak jest orłem, czy tylko krogulcem, byle mi lot jego porwał duszę w błękitną nieskończoność. Myśl bujająca w obłokach nie pyta, jakie nadciągająca chmurka nosi miano w terminologii naukowej...

— Od dzisiaj, Helenko, zajmiesz się przygotowaniami.

— Ilu będziemy mieli oficerów?

— Czy ja wiem? Nie zdziwiłbym się, gdyby przyszło dwunastu.

— Mój kuzynku, patryotycznym naszym obowiązkiem jest przyjąć ich z całą gościnnością.

Ale opiekun mój sądzi widocznie, że patryotyzm jest już rzeczą potrosze zwietrzałą, w odpowiedzi bowiem zawołał:

— Jakież to wszystko jest nieznośne!

I wyrzekał dalej w tym tonie, dopóki mu nie przerwałam słowem:

— Słyszysz ich głos, kuzynku?

— Co? gdzie? Nic nie słyszę!

— To moje liście tak się rozgadały... zbyt bierne i uległe poruszają się za każdem tchnieniem wiatru, ale wyżej cenię ich nieświadomość, niż całą filozofię wszystkich opiekunów.

Kuzynek wzruszył ramionami i na znak pogardy strząsnął — nie pył z sandałów nie będących już w modzie — lecz popiół z cygara, które wypala codziennie w mojej tak lekceważonej niby pustelni. Następnie podniósł się i wyrzekł uroczyście:

— Każ przygotować pokoje i pomyśl o zaopatrzeniu spiżarni. Oby ci wśród praktycznych tych zajęć przybyło trochę ołowiu w głowie!

Tak? O mój panie, nie jestem ja pozbawiona zupełnie tego metalu, ale cała rzecz w tem, że pod względem rodzaju i gatunku nie przypomina on zupełnie ołowiu pana de La Plantiére.

Nabiegałam się dzisiaj setnie, robiąc porządki domowe na czele oddziału służebnic. Uprzątanie pokojów, omiatanie ścian, ścieranie kurzów, przygotowanie pościeli — wszystko to było na mojej głowie. W opłakanym stanie znalazło się kilka poduszek gdyż przy wstrząsaniu pierze uciekało z nich aż miło. Z ulatującemi piórkami, jak stwierdziłam niebawem, uchodził też z głowy mojej cały, mogący się w niej pomieścić zapas ołowiu. Cóż jednak, kiedy nie mogłam oprzeć się pokusie i odpędzić cisnących się myśli, gdy zbrojna w wielką igłę, naprawiałam skrzętnie ślady uszkodzeń, jakie czas pozostawił na powłóczkach drelichowych!

Skąd pochodzi to pierze i jacy śmiertelnicy spożyli dostarczycielki puszystego węzgłowia? Czy słodkie sny, czy przeciwnie straszne widziadła ukazywały się ludziom, spoczywającym na tym puchu, który podobnie jak moje myśli, wymykał się radośnie z prozaicznej swej niewoli? Słowa „prozaicznej“ użyłam niewłaściwie, co też zaznaczam natychmiast, ten drelich bowiem tkały zgrubiałe w pracy ręce, ręce istoty myślącej, czynnej, kochającej, słowem ręce mężczyzny, najpiękniejszego ze wszystkich tworów, jakkolwiek twór ten bywa niekiedy potworem.

Ile głębokich zdań i myśli na widok pierza i drelichu.

Przerażona tem odkryciem oprzytomniałam i pohamowałam się, aby nie poszybować za daleko: szczęściem jednak nadszedł opiekun, przy którym nie lękam się już zdradzieckich wirów wyobraźni.

— Bardzo lubię, Helenko, gdy zajmujesz się szyciem i w ogóle tego rodzaju pracą, gdyż realne zajęcia trzymają skutecznie na wodzy zbyt wybujałą wyobraźnię.

— A i ja jestem nadzwyczaj szczęśliwa. Ach, opiekunie, stara ta poduszka opowiada mi jeszcze ciekawsze rzeczy, niż liście szumiące przy mojej wieżyczce. Jak wygląda świat, gdy biedne gąski oddały swe pierze na wypchanie tej poduszki? A jakie myśli nurtowały duszę człowieka, gdy tkał drelich, który ceruję w tej chwili?

(C. d. n.)

i starają się rzucić cień na osobę, stojącą na czele władzy i przedstawiają sprawy w świetle fałszywem. Ufając [illegible] w nieodzowność polsko-rosyjskiego zbliżenia, jestem zdania, że nasi „patryoci“ odegrają w tej sprawie taką samą rolę, jak i radykalna zakordonowa prasa polska. Przeszkodzić, nie przeszkodzą, ale zaszkodzić i powstrzymać zbliżenie na czas pewien — mogą.“

Z artykułem powyższym p. Nebludatiela w *Petersbur. Wiedom.* zbiega się artykuł pomieszczony w poważnym miesięczniku petersburskim *Siewiem. Wiest.*, który jeszcze dosadniej piętnuje postępowanie judzące *Now. Wremienia*, *Świetu* i innych pism polakożerczych.

„Żadna chyba narodowość — pisze *Siew. wiestn.* — nie przeżyła tylu poniżających przewrotności losu, ile ich przypadło w udziale Polakom. Wbrew własnej woli nie mogli oni nie nauczyć się wiele; w każdym zaś razie przeszli przez szkołę, w której niepodobna było nie nauczyć się tego, czego dotąd nie mogą zrozumieć liczni publicyści rosyjscy. Naturalnie, Polacy nie mogą odpowiadać za to, do czego ich przyzwyczajono i czego nauczono. Jeżeli tedy przyzwyczajono ich do niedowiarstwa politycznego, to jest to raczej winą publicystyki rosyjskiej, za którą Polacy odpowiadać nie mogą. Jeżeli publicyści rosyjscy uważają dotąd jako swe przykazanie — bezwarunkową nieufność względem Polaków, to z jakiej racyi Polacy mają im ufać? Dziejopis bezstronny skreśli kiedyś szczegółowo historyę stosunków rosyjsko-polskich; jesteśmy też najmocniej przeświadczeni, iż doprowadzą go one do wniosku zgoła nie dodatniego dla publicystów rosyjskich, pozujących się za patryotów nad patryotami.

„Weźmy np. *Świet*, rozpowszechniony śród tłumu nawpół ciemnego, który p. Komarow wiedzie przeciwko Polakom. Kto zna tłum, ten wie, jakie wrażenie sprawiają nań artykuły, dowodzące, że Polakom za grosz wiary dawać nie można, że ich zginać w pałąk należy i td. Niestety, takie wynurzenia tłum toleruje i nie uważa ich za ujmę dla prasy rosyjskiej. Jesteśmy przekonani, że gdyby w prasie polskiej pod adresem Rosyan ukazały się artykuły, podobne do tych, jakie *Świet* pod adresem Polaków drukuje, to p. Komarow z pewnością krzyczałby: „Bij!“ i nie ręczymy, czy nie wystąpi z podobnem hasłem na szpaltach *Świeta*, pretendującego do miana pisma ludowego rosyjskiego. Kiedyż bo społeczeństwo rosyjskie odwróci się od wydawnictw, które w jego imieniu szerzą waśń i nienawiść?“

W dalszym ciągu *Siew. wiestn.* bardzo zręcznie zestawia niekonsekwencye, popełniane przez korespondenta *Now. Wremienia*, p. Niekto, i tak pisze o stosunkach ekonomicznych:

„Nasi „patryoci“ żądają, ażeby Polak, szukający w Rosyi pracy, porzucił swój język, wiarę, kulturę, lecz nigdy nie zgodziliby się na to, ażeby Rosyanin za granicami swojego kraju wyzbywał się języka, wiary i kultury!“

Artykuł swój *Siew. wiestn.* kończy temi słowy: „Pamiętajmy, że uczynienie zadość pragnieniom Polaków najzupełniej ludzkim, uwolni nas Rosyan z pod tej ciężkiej odpowiedzialności, jakiej podjęliśmy się wobec historyi za losy narodowości polskiej“.

Handel Austryi z zagranicą.

W roku ubiegłym wartość sprowadzonych towarów do monarchii austro-węg. osiągnęła najwyższą dotychczas cyfrę tj. 760 3 milionów zł. W porównaniu z rokiem 1896 wyższą jest ona o 54·5 milionów czyli 7·7 prc., a same produkty ogrodowe i polne zajmują w tem pozycyę 34·7 milionów. Z reszty tej nadwyżki tj. z 19·8 mil. przypadają największe kwoty na wwieziony tłuszcz świński, słoninę i wino. Wskutek zeszłorocznego nieurodzaju i grasującej zarazy między świńmi, dowóz artykułów spożywczych dosięgnął w r. 1897 ogółem kwoty 200·8 milionów. Rozumie się samo przez się, że wywóz tej kategoryi towarów, która jest zazwyczaj podstawą aktywnego bilansu handlowego austro-węgierskiego, był w r. 1897 w stagnacyi, a wskutek tego aktywa handlu austro-węgierskiego zredukowały się w tym roku do minimalnej nadwyżki nad passywami. Nadwyżka zeszłoroczna wynosi zaledwie dziesiątą część tej sumy, jaką wynosiła np. przed pięciu zaledwie laty. A mianowicie porównajmy bilans z r. 1898 i 1897, obliczony na miliony złotych reńskich:

		1893	1897
Artykuły spożywcze	dowóz	149·2	200·8
	wywóz	306·3	226·5
	nadwyżka wywozu	157·1	25·7
Inne towary	dowóz	521·5	559·5
	wywóz	499·3	546 9
	nadwyżka dowozu	22 2	12·6
Ogółem	dowóz	670 7	760·3
	wywóz	805·6	778·4
	nadwyżka wywozu	134·9	18·1

Z powyższego zestawienia okazuje się, że wina za coraz gorszy bilans handlowy austro-węgierski spada wyłącznie tylko na handel artykułami spożywczymi. „Inne towary“ wykazują w cyfrach wywozu wyniki pomyślniejsze od wyników dowozu, chociaż dowóz szybciej wzrasta niż wywóz.

Gdyby wziąć ilość najważniejszych artykułów dowozu za lata 1896 i 1897, to z porównania okazałoby się, że w tym ostatnim roku wzmógł się dowóz oprócz wymienionego zboża, tłuszczu słoniny i wina, także kawy, kakao, owoców południowych, ryżu, owoców wogóle, oleju i świń, a dalej koksu, minerałów, olejów mineralnych, chemikaliów, surowca żelaznego, gumy barwików, wszelkiego rodzaju przędzy z wyjątkiem wełny i produktów chemicznych. Natomiast [illegible] znacznej ilości w tyle pozostał dowóz jarzyn, mięsa, ryb, wołów, owiec, węgla kamiennego, drzewa, soli fabrycznej, liści tytoniowych, wytworów żelaznych, maszyn, nici, tkanin i kauczuku. Wszystko to okazuje się na następującej tabeli:

Ilość towarów dowiezionych.

Rodzaj towaru	1897		różnica od r. 1896
I Środki spożywcze	cetnarów metrycz.		
Kawa	410.712	+	15.515
Herbata	9.390	+	379
Kakao	13.502	+	1.366
Korzenie	31.852	+	108
Owoce połud.	1,137.459	+	205.704
Ryż	795.510	+	93.408
Jarzyny	1,149.289	—	123.696
Owoce	460.877	+	165.610
Zboże	6,825.492	+	3,961.186
a wśród tego			
Pszenica	1,308 448	+	1,162 403
Żyto	1,753,409	+	1,241,436
Jęczmień	441.968	+	297.624
Kukurudza	2 311.976	+	1,103 806
Jaja	371.085	+	1.116
Słonina	203,345	+	143.516
Mięso świeże	36.644	—	40 753
Ryby	207.285	—	17.852
Sery	29.407	+	340
Piwo	71 234	+	5.534
Wino	1,440 591	+	552.006
Spirytualia	11.625	—	118
Oliwa	128.584	+	42.004
	sztuk		
Wołów	44.037	—	15 849
Świń	136.075	+	50.083
Owiec	15 376	—	17.160
II Środki pomocnicze	cetnarów metrycz.		
Węgla kam.	51,214.748	—	538.462
Koks	5 334.626	+	424.342
Minerały	6,602.640	+	980.879
Drzewo	2,150 767	—	302.889
Oleje mineral.	918.295	+	48.729
Chemikalia	1,115 968	+	210.405
Żelazo	1,629 882	+	235.648
Juta	395.032	+	88 762
Wełna	308.822	—	7.745
Jedwab	21.755	+	2.160
III Fabrykaty.			
Żelazo	491.989	—	96.557
Maszyny	376.495	—	30 318
Papier	71 723	+	1.253
Kauczukowe towary	10.376	—	1 021
Przędziwo płócienne	81.147	—	973
Towary płócienne	241625	+	1.303
Wyroby bawełniane	46.236	+	248
Towary jedwabne	7 059	+	595
Ubrania, bielizna	21 748	—	1.776
Meble drewniane	152.395	+	2.867
Towary szklanne	500 539	—	26.952
„ skórzanne	28.767	—	2.110
Porcelana	89 221	—	3.962
Chemiczne produkt.	157.569	—	1.095

Jak już wyżej wykazano wartość ogólna wywozu za r. 1897 o małą tylko cyfrę pozostała w tyle poza wywozem z r. 1896 (o 0·6 miliona zł.) chociaż samego tylko cukru wywieziono mniej o 13·4 mil. zł. Rezultat ten w handlu z cukrem wywołała po części redukcya wywozu cukru surowego, a po części spadek cen. Oprócz cukru surowego spadł też wywóz następujących towarów, obliczany na ilość: zboża (jęczmienia i pszenicy)— produktów młynarskich (już po wliczeniu w to tego eksportu jaki daje tzw. obrót mlewem) — owoców, oliwy, soli kuchennej, owiec, olejów mineralnych, sztucznych nawozów, ozokerytu, ceresyny, chmielu, sukni wełnianych, bielizny, towarów krótkich i to tak doborowych jak i podlejszych, szkła, wyrobów skórzanych i materyałów polnych. U innych towarów spadek wywozu (ciągle na ilość) jest mniej niż u poprzednich znaczny, a znaczniejsze nadwyżki wywozu nad dowozem zauważyć się dały: u cukru rafinowanego, słodu, piwa, spirytusu, ptactwa i dziczyzny, jaj, drzewa, węgla brunatnego, węgla kamiennego, koksu, rudy żelaznej, chemikaliów garbnika, wyrobów żelaznych (sztab żelaznych, blachy, płyt żelaznych, naczynia blaszanego i t. d.) — maszyn, papieru i bawełnianych nici. Ponieważ wywóz wyrobów z 1895 na 1896 r. wzmógł się o 40·5 mil. zł więc też zniżkę jego z roku 1896 na 1897 wynosi 3·4 milionów można wytłumaczyć wojną turecką, zarazą w Indyach, nową taryfą celną w Stanach Zjednoczonych i wielu innymi objawami. Wogóle drobnego tego ubytku nie można uważać za objaw niebezpieczny. Zresztą ubytek ten w wywozie fabrykatów prawie zupełnie równoważy się z wywozem surowców.

Ilość towarów wywiezionych.

Rodzaj towaru	1897		różnica od r. 1896
I środki spożywcze	cetnarów metrycz.		
Zboże	5 755.	—	874.340
a wśród tego			
Jęczmień	3 582.467	—	693 325
Słód	1,684 001	+	139.550
Pszenica	281 668	—	280,734
Owoce strączkowe	587 006	—	14.779
Produkty mączne	989 535	—	365 229
Owoce	434.092	—	171 402
Ptactwo, dziczyzna	110.655	+	17 830
Jaja	944 534	+	57 827
Cukier surowy	530.352	—	1.265.834
Rafinada	4,223.579	—	825 696
Piwo	869 337	+	23.572
Wino	214 909	—	4.787
Spirytualia	221.730	+	17 364
Oliwa	8 269	—	4 082
Sól kuchenna	1 818	—	116.295
	sztuk		
Wołów	105.987	—	5.474
Owiec	90 707	—	98 573
II środki pomocnicze	cetnarów metrycz.		
Węgiel brunat.	81,089.749	+	5.462 542
Węgiel kamien.	8,019 188	+	435.512
Koks	1,450.557	+	334 481
Drzewo	29,967.981	+	3,091.460
Żelazo	111 844	+	157
Wełna	79.957	—	1.479
Papier	415.161	—	2 133
Olej min.	370.736	—	64.437
Margaryna	24.095	—	814
III fabrykaty			
Wyroby z Żelaza	390.992	+	85.994
Towary metalowe	45.165	—	148
Maszyny	99.122	+	23.058
Wyroby papierowe	592.969	+	129,006

Również i handel szlachetnymi kruszcami wykazuje za r. 1897 znaczną zwyżkę dowozu, bo faktycznie przywieziono 33.668 klg. złota w bryłach wartości blisko 50 milionów zł. Dowóz srebra natomiast był znacznie słabszy. Tak samo i eksport wykazuje co do złota plusy, co do srebra zaś minusy, a mianowicie:

Złoto	1897 miliony zł.	różnica z r. 1896
dowóz	94 4	+33·2
wywóz	46·7	+12·3
nadwyżka dowozu	47·7	+20·9
Srebro		
dowóz	4·8	—2·8
wywóz	4·3	—3·7
nadwyżka dowozu	0 5	—
nawyżka wywozu	—	+0·9

Zniżkę obrotu w białym kruszcu przypisać trzeba mniejszej potrzebie mennic i mniejszemu wywozowi talarów Maryi Teresy.

Zebrawszy razem wartość obrotu towarami, kruszcami szlachetnymi i „obrotu mlewem“, dochodzi się do następujących wartości, określonych milionami złotych:

Dowóz 1896 r. 781·3, 1897 r. 873·5, a zatem zwiększony o 92 2 — wywóz 1896 r. 833·0, 1897 r. 839·7, a zatem zwiększony o 6·7 — czyli na r. 1896 wypadła nadwyżka wywozu nad dowozem 51·7, a na r. 1897 nadwyżka dowozu nad wywozem 33 8 mil. zł., z czego na zwiększenie dowozu zboża wypada 23 1, a na tłuszcz świński i słoninę 4 2 mil. zł.

PAMELA.

(Nowa sztuka W Sardou).

Paryż d. 24 lutego.

Wobec Zoli podrzędną sprawą, lecz bądź co bądź nielada uroczystością w paryskim światku teatralnym jest nowa sztuka Sardou. Nie każda taka uroczystość się udaje. Dowodem tego „Pamela“, wystawiona świeżo w teatrze Vaudevillu. Publiczność, jak zwykle, przepełniła salę, słuchała z uwagą, z jaką słucha się sztuki tylko na premierach i... nie bawiła się. Dla widza jest to obojętne, czy autor daje nam prawdę rzeczywistą, czy tylko legendę, czy prawda jest poprostu fantazyą. Rzecz główna, żeby sztuka bawiła lub wzruszała. Pani „Sans-Gène“, pisana według tej metody, była bardzo zajmująca.

W pierwszym akcie „Pameli“ widzimy mieszkanie Barrasa. Sardou mnóstwem drobnych szczegółów stara się w nim odtworzyć koloryt epoki, a wszystkie te opowiadania anegdotyczne nie rozpraszają chłodu słuchaczów. W akcie drugim Barras prowadzi Pamelę wraz z dwiema paniami do Temple, by odwiedziły Ludwika XVII w więzieniu. Odźwierny wykłada szeroko tym paniom topografię więzienia i ku naszemu zbudowaniu opowiada im cały rozdział historyi. Potem przyprowadza małego króla — dziecko smutne, chorowite, które na pytania odpowiada głosem cichym i zamierającym. Scena, jaka następuje teraz, jest wcale ładną. Pamela prosi, by ją zostawiono samą z królem, poczem myje go, czesze i pociesza serdecznemi słowy, których król słucha z zachwytem.

Jest to obrazek piękny i wzruszający. Następne akty odznaczają się zręcznością roboty. Sardou, jak zawsze, zdradza w nich pewność ręki znakomitego komedyopisarza. Ukazuje nam najpierw pracownię stolarza. Tam przebrani za robotników rojaliści układają spisek w celu porwania Ludwika XVII. Pod tą pracownią, wynajętą w pobliżu Temple, robią przejście podziemne, wychodzić mające na dziedziniec w sąsiedztwie więzienia. Może się pomylą w [illegible] i dojdą do jakiejś innej miejsc[illegible]i? Tu rozmaite szczegóły topografi[illegible] ne zdają się mieć wielkie znaczenie dla autora, ale nic a nic nie obchodzą słuchacza. Interesuje go tylko to, co się stanie z małym królem, gdy uwolnią go z więzienia. W plan swój wtajemniczyli praczkę, która co sobotę nosi do więzienia bieliznę. Ona to ma zawiadomić więźnia, gdzie oczekiwać nań będę sprzymierzeńcy. W ostatniej chwili przestraszona praczka nie dotrzymuje słowa.

Pamela ofiaruje się ją zastąpić. Ujęta wdziękiem smutnego młodego władcy, którego własnoręcznie myła i ubierała, gotowa jest zrobić wszystko, by go uwolnić. Chcąc dostać się do więzienia, trzeba posiadać kartę wejścia od Barrasa. Barras jest wielbicielem kobiet, będzie ją więc posiadała.

I znów jesteśmy u Barrasa, tym razem na wielkiem przyjęciu. Kostiumy wszystkie wierne i niezmiernie bogate. Sardou nie krępuje się wydatkami, ile razy mu chodzi o dokładną charakterystykę czasu i ludzi. Wieczór ten, jakkolwiek świetny, jest mniej ożywiony, niż analogiczna uroczystość u „pani Sans Gene“. Tam panie miały sobie coś do powiedzenia, tutaj wystawiają się tylko na okaz. Co prawda czynią to nader sumiennie.

Cały akt zajmują intrygi Barrasa, który spiskuje ze wszystkimi. Dość trudno zmiarkować z kim i na czyją korzyść agituje. Ma on widocznie pretensyę być postacią z wyższej komedyi, tymczasem jest tylko maryonetką.

Pamela jak łatwo przewidzieć, otrzymuje bilet wstępu. Do tej pory nie mieliśmy jeszcze wielkiej sceny — sceny kapitalnej, jaka zawsze znajduje się u Sardou, który przedewszystkiem jest pisarzem na wskróś teatralnym. Cierpliwości trochę, niebawem ją ujrzymy.

Pamela jest metresą dzikiego republikanina, Bergerina, którego kocha z całego serca. Ostatnie jej wycieczki zainteresowały tego sankiulota. Przyciśnięta pytaniami Pamela nie może utrzymać tajemnicy. Wyznaje, iż chcą porwać małego króla, nie mówi mu jednak, jaką rolę ona sama ma odegrać w tem przedsięwzięciu. Uprzedzony wszakże o godzinie i miejscu, republikanin będzie czuwał. I oto następuje scena, o której wspominaliśmy wyżej.

Jesteśmy na dziedzińcu Temple. Bergerin postarał się, by tego wieczoru powierzono mu dozór nad więzieniem. Zjawia się Pamela z wielkim koszem bielizny na wózku. Wychodzi z pokoju małego króla. Bergerin zatrzymuje ją:

— Ty tutaj? — pyta.

— Tak, zabieram bieliznę.

Bergerin, który dopiero co widział w więzieniu dziecię umierające, podstawione przez rojalistów za Ludwika XVII-go, wierzy jej słowom. Ale kosz wydaje mu się za ciężki dla kobiety.

— Zaczekaj! zawołam żołnierza straży, żeby ci pomógł.

Gdy chce zawołać, Pamela kładzie mu rękę na ustach.

— Milcz — mówi cicho.

— Ty niesiesz tam króla. — woła Bergerin.

— Tak!

I odkrywa kosz, w którym spoczywa uśpione dziecię.

Sardou umie pisać takie sceny, więc i ta istotnie jest przejmująca.

Jak ją rozwiązuje? Oto z pomocą motywu zupełnie przypadkowego. Bergerin zbliża się do kosza, siada na wózku i pochyla się do dziecka królewskiego, które obudzone nagle ze snu ruchem instynktowym zarzuca ramiona na szyję siepacza Robespierra.

Po sali widzów przebiega dreszcz przerażenia. Serce Bergerina mięknie.

— Wydaj go teraz! — woła Pamela.

— Zresztą — odpowiada Bergerin — jedno dziecię mniej lub więcej nie zgubi rzeczy pospolitej. I sam niesie małego króla do otworu podziemia.

Scena to niewątpliwie jedna z najlepszych i bardzo wzruszająca. Ale jest jeszcze druga niespodziana i zabawna w podziemiu, gdzie oczekują spiskowcy. Sposób, w jaki oni odkrywają pomiędzy sobą szpiega i pozbywają go się, stanowi epizod pełen brawu[illegible] Reszta sztuki miernej wartości, [illegible] Sardon.

Szkolne kasy oszczędności.

Francuskie ministeryum oświaty wysłało w r. 1873 ekonomistę Malacre'a na wystawę wszechświatową w Wiedniu, aby tam zapoznał się dokładnie z instytucyami służącemi oświacie, umoralnieniu ludu i filantropii. W tej to podróży zajmował się francuski uczony przedewszystkiem systemem kas oszczędności, a rozpatrując dokładnie wszelkie instytucye, które w tym celu państwo austryackie powołało do życia, zauważył ze zdziwieniem, że najmniejszym rozwojem odznaczają się t. zw. szkolne kasy oszczędności. Podzieliwszy się z własnym rządem spostrzeżeniami swemi otrzymał w następnym roku wezwanie, aby odbył powtórną podróż po Anglii i Niemczech i zbadawszy najdokładniej przyczyny tamująca rozwój oszczędności w zakładach szkolnych, przedstawił projekt reorganizacyi dla naturalizowania tych kas na gruncie francuskim.

Już pod koniec r. 1874 ukończył Malacre studya swoje i ogłosił broszurę p. t. „Podręcznik dla szkolnych kas oszczędności“ a pomysły jego okazały się tak doskonałe, że instytucye nie wydające w innych krajach rezultatów pomyślnych, rozwinęły się znakomicie w rzeczypospolitej francuskiej.

Myśl zasadnicza tych instytucyj jest następująca. Już w wieku dziecięcym powinien człowiek znaleźć bodźce właściwe do pielęgnowania zmysłu oszczędności, ładu rachunkowego i rezygnacyi. Przy pielęgnowaniu tych cnót otwierają mu się zresztą widoki na bezpośrednią korzyść materyalną, bo dorastając znajduje się w posiadaniu pewnej sumy pieniędzy, która w chwilach krytycznych wybawić go może z kłopotów i ułatwić walkę o stanowisko.

Jeżeli siedmioletnie dziecko nauczy się z kieszonkowego odkładać 10 cnt. tygodniowo, to doszedłszy do pełnoletności będzie panem stufrankowego kapitału. Z drugiej strony szkolna kasa oszczędności ma ułatwić dziecku zrozumienie celów i zadań tych instytucyj oszczędnościowych, które służą ludziom dorosłym np. kas wkładowych, zabezpieczeń na życie itd. Kasa szkolna usiłuje zatem za pośrednictwem dzieci wywierać wpływ dobroczynny na całą rodzinę, a oddziaływać ma przedewszystkiem na warstwy uboższe, które dla utrwalenia dobrobytu swego, więcej niż inne na zasadzie oszczędności opierać muszą swe życie.

Pedagogiczną wartość szkolnych kas oszczędności zrozumiała doskonale publiczność francuska. Pierwszy eksperyment w tym kierunku wykonano w Bordeaux, a gdy eksperyment się powiódł, rozpoczął się ruch oszczędnościowy we wszystkich szkołach francuskich, a równocześnie zauważyły miejskie kasy oszczędności, że z dnia na dzień rośnie napływ ich własnych klientów. W samem Bordeaux w roku 1875 miejska kasa oszczędności liczyła 3.500 wkładających z kapitałem trzynaście milionów franków, a cyfra ta w r. 1876 urosła do 41.820 wkładających z kapitałem piętnastu milionów franków. Oczywiście przypuszczać nie można, aby rolę decydującą odegrał tu wpływ nowo założonych kas szkolnych.

Do przyrostu cyfrowego w miejskich kasach oszczędności przyczynił się niewątpliwie rozwijający się pomyślnie dobrobyt kraju, a trudno zaprzeczyć, że poniekąd także przykład dzieci oddziałał korzystnie na rodziców, że wykłady profesorskie i towarzyszące im artykuły dzienników zaznajomiły dokładniej publiczność z systemem kas oszczędności, że w dalszym następstwie cnoty pielęgnowane w latach dziecinnych przetrwały do wieku dojrzałego.

Dyrekcye szkół, spostrzegłszy rezultaty nowych instytucyj, znalazły w nich zachętę do energicznej pracy i dzisiaj nauczyciele korzystają z każdej sposobności, aby zachęcać dzieci do składania choć małej cząstki kieszonkowego w kasach szkolnych.

Z czasem wytworzyła się pewna emulacya w tym kierunku. Dziesięcioletni kapitaliści dumni są z majątku swego i okazują żywe zainteresowanie losami instytucyj wkładkowych, które rok rocznie drukują bilanse szczegółowe. Już w dwa lata po ogłoszeniu broszury Malacre'a szkolne kasy oszczędności zyskały w 53 departamentach prawo obywatelstwa. Trzy tysiące szkół wprowadziło je do organizmu swego a 200.000 uczniów było już w posiadaniu książeczki kasy głównej, do której uprawnia dopiero dwudziestofrankowy kapitał W początku 1879 roku już tylko 6 departamentów ociągało się z zaprowadzeniem u siebie instytucyi scharakteryzowanej powyżej, reszta (81) posiadała 10.440 kas.

W styczniu 1886 roku kasy oszczędności czynne były w 19.980 szkołach i rozporządzały kapitałem 11,934.268 fr.

KRONIKA.

Lwów dnia 26 lutego.

Zapiski osobiste. Marszałek krajowy wyjechał na kilka dni na wieś do swego majątku.

Prezydent parlamentu p. Dawid Abrahamowicz wyjechał na dwa dni do Wiednia.

Ze sfer urzędowych. Zarządca urzędu sprzedaży soli Izydor Erney w Kaczyce na Bukowinie mianowany starszym zarządcą w ósmej klasie rangi *ad personam*.

Minister spraw wewnętrznych przeznaczył starostę Tadeusza Bobrzyńskiego do Sokalu[illegible], oraz poruczył sekretarzowi namiestnictwa dr. Władysławowi hr. Michałowskiemu kierownictwo starostwa gorlickiego wreszcie powołał komisarza powiatowego Stanisława Grodzickiego do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych, a starostę dr. Juliusza Szumlańskiego z Rawy do służby w namiestnictwie

Profesorem adjunktem wyższej szkoły rolniczej dublańskiej zamianował Wydział krajowy dr. Mieczysława Kowalewskiego.

Ze sfer pocztowych. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Romana Bardacha z Tarnopola do Lwowa.

W szkole rolniczej czernichowskiej wskutek postanowienia Wydziału krajowego będzie się na przyszłość kończył kurs letni 15 lipca, a rok szkolny będzie się zaczynał 1 września.

Zastępstwo adwokatów. Na konferencyi naczelników sądowych z przedstawicielami wiedeńskiej izby adwokackiej w d. 23 bm. rozpatrywano, jak się nowa procedura przedstawia w praktyce, a adwokaci przy tej sposobności żalili się na trudności, jakie mają w sądach, gdy chcą się zastąpić na terminach zaoczności dependentami kancelaryjnymi a nie koncypientami. Niektóre dzienniki doniosły, że tak prezydent apelacyi wiedeńskiej, obecny na owej konferencyi jak i prezydenci podwładnych mu sądów, zapewnili na to adwokatów, iż nie będą stawiali ze swej strony żadnych przeszkód temu aby na kontumacyjnych terminach zastępywali adwokatów ich dependenci (nieprawnicy) — byleby tylko sędzia, który termin wyznaczył i prowadzi, nie miał nic przeciw takiemu zastępstwu, otóż to doniesienie dziennikarskie — wedle zapewnienia urzędowej *Wiener Zeitung* — o tyle jest niedokładne, iż na wspomnianej konferencyi skonstatowano jedynie, że rozstrzyganie o tem, czy dependent może na danym terminie zastąpić adwokata, czy nie należy, wyłącznie do sędziego, prowadzącego teranu. Prezydenci sądowi zaznaczyli dalej, iż wcale nie będą wpływali na to, aby się wyrobiła u sędziów ogólna praktyka niedopuszczania dependentów do zastępywania adwokatów na niektórych terminach, a zresztą życzenia adwokackie w tym względzie będą przedstawione na właściwem miejscu.

Program jubileuszu papieskiego, który się odbędzie w d. 6 marca br., jest następujący: 1. O godz. 9 rano zebranie instytucyj, stowarzyszeń i korporacyj w ratuszu. 2. O godz wpół do 10 pochód tychże z ratusza do katedry łacińskiej. 3. O godz. 10 solenne nabożeństwo z kazaniem. W czasie nabożeństwa chór „Lutni“ wykona mszę Kurpińskiego. 4. Po nabożeństwie uroczysty pochód do ratusza. 5. O godz. 12 uroczysty obchód w sali ratuszowej z następującym programem: a) Przemówienie prezydenta miasta; b) Kantata na cześć uroczystości ułożona do słów ks. Czencza przez prof. M. Sołtysa — wykona chór „Lutni“; c) Odczyt prof. M. Lityńskiego; d) Przemówienia reprezentantów klas robotniczych; e) Połączone chóry stowarzyszeń rękodzielniczych wykonają Bethovena „Niebiosa głoszą!“ 6. Wieczorem iluminacya miasta.

Obiady dla biednych dzieci. Podczas rozdawania obiadów ubogim uczniom szkół ludowych lwowskich zwiedziła księżna Sanguszkowa w sobotę szkoły im. św. Marcina, św. Anny i Kościuszki. Księżnie która po kolei wszystkie szkoły zwiedza towarzyszyli pp. M. Baranowski i Tokarski. Ks. Sanguszkowa obdarzyła dziatwę medalikami i książeczkami do nabożeństwa.

Bruki lwowskie będą wykładane już nie porfirem lub bazaltem, ale krzemienkowym piaskowcem skolskim. Próby tego piaskowca dokonane wczoraj przez sekcyę budowlaną rady miejskiej wypadły pomyślnie. Kamień ten jest trwalszym, a także tańszym niż porfir i bazalt.

Dostawy krawieckie dla wojska. Na onegdajszem walnem zgromadzeniu członków stowarzyszenia przemysłowego lwowskiego krawców i kuśnierzów po odczytaniu sprawozdania z poprzedniego walnego zgromadzenia i zatwierdzeniu rachunków towarzystwa za r. 1897 przewodniczący p. Mikuliński zawiadomił zebranych, że u ministra wojny udało się uzyskać część krawieckich dostaw dla obrony krajowej. Część ta ma wartość 11.187 zł. 46 ct. Ma się mianowicie za tę kwotę uszyć 15.236 par spodni, 1.236 bluz, 110 ułanek i 250 spodni do butów. Odliczywszy stemple pozostanie całego zysku z powyższej roboty 280 zł. 87 ct. P. Mikuliński zawiadomiwszy o tem wszystkiem zebranych wezwał ich do decyzyi, czy korporacya lwowskich krawców ma się podjąć tej dostawy czy nie i skąd weźmie pieniądze na nią. P. Niemczynowski postawił następujące wnioski: 1. Należy objąć dostawę robót dla obrony krajowej. 2. Poleca się korporacyi wyłożyć na cele dostawy z własnych funduszów 2.500 zł. i prosić towarzystwa dostaw dla armii, aby udzieliło reszty funduszu, potrzebnego na ten cel. 3. Korporacya ma zorganizować zarząd składający się z 5 członków. 4. Korporacya urządzić ma wspólny lokal na krajalnię, magazyn i wspólną pracownię. 5. Wszyscy członkowie korporacyi mają prawo otrzymania tych robót, ale muszą dać odpowiednią gwarancyę. 6. Kierownik a ewentualnie dwaj kierownicy tych robót mają pobierać honorarium w wysokości 50 zł. miesięcznie. 7) Zysk ma być podzielony na 3 części: $^1/_3$ dla członków korporacyi $^1/_3$ dla Towarzystwa dostaw dla armii, jako procent od włożonego kapitału i dla korporacyi, a $^1/_3$ dla administracyi.

Wnioski te przyjęto a do zarządu wybrano: Mikulińskiego, Jachimeckiego, Pleczyńskiego, Segetę i Baczyńskiego. Na wniosek p. Wydrycha uchwalono też utworzyć konsorcyum dla objęcia wszelkich robót krawieckich. Do komisyi, która ma się zająć tą sprawą, weszli panowie: Wydrych, Dumyn, Baczyński, Gürsching i Kőnig.

W czyim interesie? Rzecz wiadoma jeszcze z czasów ostatniej sesyi wiedeńskiego parlamentu, że *Słowo polskie* grawituje ku sojuszowi z Niemcami. Gdy jednak cała opinia kraju oświadczyła się za zgodnem działaniem z Czechami, zabrakło *Słowu* odwagi jawnego przemawiania za połączeniem się z Niemcami przeciw Czechom. Czyni to więc ubocznie, usiłując opinię naszego kraju przeciw Czechom urobić przez przytaczanie rozmaitych projektów niedorzecznych, które w jakichś głowach czeskich się wyradzają, Od dwu dni tedy omawia *Słowo pol.* krócej i obszerniej śmieszny pomysł jakiegoś współpracownika *Narodnich listów*, iż „dobrze byłoby, aby Słowianie przyjęli jeden wspólny język — język rosyjski“. *Słowo* za ten pomysł, którego chyba żaden rozsądny Czech, najbardziej nawet z Rosyą sympatyzujący, na seryo nie bierze, tak się gniewa że aż grozi, iż istniejący sojusz Polaków z Czechami każdej chwili zerwanym być może.

Ale *Słowo* nie tylko na rękę Niemcom idzie. Już i z socyalistami zaczyna kokietować. Oto ni ztąd ni zowąd nadesłano pismu temu z kół prawniczych wywód, który niechybnie przedrukowany zostanie w krakowskim socyalistycznym *Naprzodzie*. Autor dr. M. A. Z. wywodzi, że choćby Daszyński mimo pozwu publicznego z terminem stawienia się przed sądem krakowskim do 8 marca — nie stanął a w tym czasie sesya Rady państ. nie rozpoczęła się — to jednak mimo grozy zawieszenia wykonywania praw obywatelskich — mandatu poselskiego nie straciłby przez to. *Słowo pol.* więc i przewódcę socyalistów galicyjskich bierze już w obronę!

Dom „pod Matką Boską“ na ul. Grodzickich był rodzajem podpory dla sąsiednich kamienic. Gdy go zeszłego lata zburzono, aby na jego gruncie postawić nowoczesną budowlę, zachwiały się w swych fasadach oba sąsiednie domy tak, że magistrat lwowski kazał je w obawie nieszczęścia delożować. Delożowania dokonano w sobotę rano wobec władz miejskich i ciekawych tłumów.

Sprzeniewierzenie. Zygmunt Januszowski, kasyer w dobrach hr. Karola Lanckorońskiego w Jagielnicy, uciekł sprzeniewierzywszy na szkodę swego chlebodawcy około 64 000 zł. Januszowski od dziesięciu lat zajęty w skarbie jagielnickim, potrafił pozyskać sobie bezwzględne zaufanie hr. Lanckorońskiego, którego następnie tak sromotnie nadużył. Wiódł on życie nad stan, miał przytem manię skupywania strzelb i bicyklów.

Januszowski zarabiał rocznie nie mało, bo nietylko był kasyerem kluczowym, ale miał również agenturę asekuracyjną i osobną płacę ze skarbu jako funkcyonaryusz przy oddawaniu uprawianego w dobrach hr. Lanckorońskiego tytoniu do jagielnickiej fabryki cygar.

Okradzenie cerkwi. W Boryniczach koło Bóbrki ostatniej nocy okradziono cerkiew.

Rumuński złodziej. Po przeprowadzonej rozprawie Wesołowskiego, trybunał skazał go na 5 lat ciężkiego więzienia.

Młodzież polska, przebywająca w Niemczech, chcąc się przyczynić do tegorocznej uroczystości jubileuszowej Mickiewiczowskiej, a uważając za jeden z najbardziej pożytecznych sposobów do uroczystego uczczenia tej chwili, jak największe rozszerzanie, zgłębianie i wpajanie w siebie tych wzniosłych myśli naszego mistrza, któremi on podniósł ducha narodowego ku wyżynom piękna i dobra i do czynów wielkich zapalił — pragnie wydać książkę, której treścią ma być rozpatrzenie stosunku Adama Mic-

kiewicza do młodzieży polskiej. Konieczność takiego wydawnictwa zdaje się być jasną: kto stworzył „Odę do młodości“, ten wieszczem młodzieży być musi. Kto w życiu młodzieży wileńskiej taką rolę odegrał, ten ideały swe młodzieży przekazał. Kto wreszcie przez całe życie dowody składał, że w młodzieży polskiej upatruje wielką siłę do wielkich czynów i dążeń powołaną, ten bezwarunkowo na życie tej młodzieży wpływ wywrzeć musiał. Było też tak niewątpliwie. Wobec tego wyjaśnienie stosunku poety do młodzieży jego czasów, a przytem wypowiedzenie tego, co młodzież dzisiejsza w jego dziełach wyczytać powinna i musi — oto myśl przewodnia zamierzonego wydawnictwa.

Postanowiono tedy na powyżej scharakteryzowane dzieło ogłosić konkurs z terminem nadsyłania prac do dnia 1 września 1898 roku pod adresem redakcyi „Przeglądu Wszechpolskiego. (Lwów ulica Małeckiego l. 8) Do współudziału w konkursie zaprasza się wszystkich, a prace mają być nadsyłane bezimiennie, zaopatrzone w godło. Nazwisko autora ma być w zamkniętej kopercie, zaopatrzonej w równobrzmiące godło rękopisu.

Oceną prac nadesłanych zajmie się sąd konkursowy, którego skład ogłoszonym będzie najdalej do dnia 1 maja br. Praca uznana za najlepszą otrzyma w nagrodę pięćset marek, przyczem zostanie własnością młodzieży organizującej konkurs niniejszy i wydaną będzie nakładem tejże, a połowa dochodu z rozsprzedaży przypadnie na rzecz autora. Na karcie tytułowej pomieszczone będzie: „Wydane staraniem młodzieży polskiej dla uczczenia setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza.“ Wydanie książki nastąpi w jaknajbliższym czasie, dzięki czemu spodziewać się można, że w sam dzień tak drogiej nam rocznicy, dzieło już w rękach czytelników znajdować się będzie.

Z Krakowa donoszą, że sądy uwolniły Władysława Bruśnickiego, oskarżonego o oszustwa i malwersacye popełnione bieżącej zimy w krakowskim zakładzie kredytowym dla rękodzielników i przemysłowców.

Drugi Lecher Jak telegrafują z Berna, na wczorajszem posiedzeniu rady gminnej wyszkowskiej miano zamianować honorowym obywatelem między innymi także posła do rady państwa Niemca Lechera, który w czasie obstrukcyi wygłosił dwunastogodzinną mowę. Przeciwnik tej nominacyi Albrecht, niechcąc dopuścić do uchwały, zaczął mówić o 6 wieczorem, a skończył dopiero o trzeciej rano — i osiągnął ten skutek, że posiedzenie odroczono.

Do zamiatania Warszawy sprowadzono z Berlina maszynę, doskonale funkcyonującą i niedrogą, bo kosztującą zaledwie 700 rubli. We Lwowie zamiata się ulice ciągle rękoma ludzkiemi.

Z Wiednia donoszą: Profesora Neussera potrącił wczoraj przejeżdżający fiakier. Profesor upadł na ziemię, przyczem zwichnął sobie rękę.

Polskie śpiewaczki we Włoszech. Obecnie cztery śpiewaczki polskie goszczą na scenach włoskich: Regina Pinkiertówna w Genui (w teatrze Carlo Felice), panna Kruszelnicka w Parmie, gdzie ma wielkie powodzenie, Ida Montelone (Loewenberg) w Neapolu i panna Lubranicka w Messynie.

Groby bogów. Jaden z poważniejszych egiptologów francuskich, Amelineau, znalazł w Abidosie w grobowcu Om-el Gaab, grób bożka egipskiego Ozyrysa. Ten sam grobowiec zawiera i groby innych półbożków egipskich, mianowicie Seta, oraz pogrobowca Izydy i Ozyrysa, Horusa. Odkrycie Amelineau potwierdza istnienie w Egipcie starożytnym t. zw. „boskich dynastyj“ t. j. dynastyj, których członkowie po śmierci zamieszczeni zostali przez kapłanów w rzędzie bożków. Groby Ozyrysa, Seta i Horusa są w danej chwili najstarszemi znanemi archeologom zabytkami kultury egipskiej.

Repertoar teatralny.

W niedzielę popołudniu o godzinie w pół do 4 popołud. po raz trzeci „Grzechowy wiesiec czyli Mazury w krakowskiem“ komedya w 4 aktach ze śpiewami i tańcami Antoniego Małeckiego, wieczorem „Livia Quintilla“ opera w 3 aktach według dramatu Stanisława Rzętkowskiego, słowa Ludomiła Germana, muzyka Zygmunta Noskowskiego. Występ Teresy Arklowej, Władysława Florjańskiego, Gabryela Górskiego i Juliana Jeromina. Nowe kostyumy i nowe dekoracye podług oryginalnych wzorów.

W poniedziałek po raz pierwszy „Dzwon zatopiony“ bajka dramatyczna w 5 aktach Gerharda Hauptmana, przekład Jana Kasprowicza, muzyka Franciszka Słomkowskiego. Nowa wystawa

We wtorek ku uczczeniu 40-go jubileuszu wystawienia „Halki“ daną będzie „Halka“ opera narodowa w 3 aktach Stanisława Moniuszki. Występ Teresy Arklowej, W. Florjańskiego, G. Górskiego i J. Jeromina.

Humorystyczny wieczorek Fiszera z bardzo urozmaiconym programem i przy udziale barytonisty p. Szymańskiego odbędzie się w niedzielę w sali „Sokoła“.

Rekolekcye dla panów i pań rozpoczną się 7 marca w poniedziałek w Buczaczu w kościele paraf. łac. pod przewodnictwem O. Załęskiego. Nauki będą o 9 godz. rano i 7 wieczorem. Zakończenie nastąpi w piątek zrana. O liczny współudział uprasza miejscowy proboszcz łaciński ks. Gromnicki.

„Czytelnia katolicka“ przypomina członkom, że dnia 1 marca przeprowadzoną będzie dalsza dyskusya na tle wygłoszonej już pogadanki dyr. M. Baranowskiego „O nowoczesnych dążeniach kobiet“. Początek ściśle o godzinie 7. Wstęp wolny dla wprowadzonych panów oraz dla pań — lecz z powodu szczupłości lokalu za uprzedniem zgłoszeniem się w lokalu „Czytelni“ u sekretarza o godz. 6—9 wieczorem.

Rekolekcye dla panów w Chyrowie. W wielkim poście tego roku urządzą OO. Jezuici w konwikcie w Chyrowie rekolekcye trzydniowe dla panów. Rozpoczną się one dnia 13 marca, w sobotę wieczorem a zakończą się we środę rano dnia 16 marca wspólnem nabożeństwem. Wszystkich, pragnących w tych rekolekcyach wziąć udział uprasza ks. rektor o łaskawe uwiadomienie, celem przygotowania odpowiedniego pomieszczenia.

Dr. Tadeusz Dwernicki otworzył kancelaryę obrony karnej we Lwowie na ul. Podlewskiego l. 4.

Kalendarz. Dziś dnia 27 lutego: Aleksandra bisk. — Jutro dnia 28 lutego: Leandra.

Wschód słońca o g. 6 min. 54, zachód o g. 5 min. 34.

Czas odnowić przedpłatę

Czas pracy na kolejach.

Jak już wiadomo z poprzednich naszych doniesień, wydane zostały nowe przepisy co do czasu trwania służby na kolejach, aby zapewnione zostało jak największe bezpieczeństwo.

Znamiennym rysem nowych przepisów jest, że zniesiono zupełnie 24 godzinną służbę. Oprócz tego zawierają przepisy te postanowienie, że każda służba, do której ma być zaliczone także t. zw. pogotowie służbowe, to jest czas przygotowywania się i czas oddawania służby, musi być pomieszczona pomiędzy dwoma oznaczonej długości okresami czasu, zupełnie wolnymi od wszelkich obowiązków służbowych, w skutek czego wykluczonem jest także przydzielanie jakiegoś zatrudnienia w czasie, przeznaczonym na odpoczynek.

Czas trwania służby dla takich osób, których czynności połączone są z większą osobistą odpowiedzialnością, wymierzony jest stosunkowo najkrócej. I tak, ekspedyenci pociągów oraz personal, który jest czynny przy przesuwaniu pociągów na wielkich stacyach kolejowych (na których zestawiają pociągi i na których są zapasowe wagony do dyspozycyi) będą zajęci najwyżej przez dwanaście godzin, poczem nastąpić musi dla nich czas spoczynku podwójnie długi, jak czas pracy. Zwrotniczy i nadzorcy t. zw. bloków mają być wśród podobnych stosunków zatrudnieni również najwyżej dwanaście godzin, poczem ma być im wyznaczony 24-godzinny spoczynek.

Na innych stacyach, na liniach posiadających nieustanną służbą dzienną i nocną, służba wyżej wymienionego personalu trwać ma 12 do 16 godzin, a następujący po niej wypoczynek ma być wymierzony w tej samej długości. Najdłuższa służba zatrudnionych na takich liniach strażników (drożników), czuwających nad pewną przestrzenią toru, trwać ma najwyżej 16 godzin, najdłuższa zaś służba strażników, czuwających nad regularnem funkcyonowaniem zastaw i ramp (t. zw. *Streckenblockwächter*) najwyżej tylko 12 godzin.

Na liniach, na których ruch jest słabszy, gdzie zatem personal stacyjny w ciągu godzin służbowych ma często dłuższe przerwy, czas służby może być przedłużony do godzin 18. Spoczynek nie ma być nigdy krótszy nad 12 godzin. Także czas spoczynku drożników winien być odpowiednio przedłużony, jeżeli służba ich trwa do 10 godzin, jak niemniej wtedy, gdy w celu dojścia do swego miejsca służbowego, oddalonego od ich mieszkania, muszą odbywać dłuższą drogę.

Także czas spoczynku drożników winien być odpowiednio przedłużony, jeżeli służba ich trwa 18 godzin, jak nie mniej wtedy, gdy w celu rewizyi przestrzeni lub w celu dojścia do swego miejsca służbowego, oddalonego od ich mieszkania muszą odbywać dłuższą drogę.

Tylko na liniach z małym ruchem pociągów i z ograniczoną służbą nocną, czas spoczynku, rozpoczynający się przed północą ma być ograniczony do 6 godzin.

Co się tyczy personalu zatrudnionego na lokomotywach, czas trwania jazdy, przepisany rozkładem jazdy a który mają spędzić na lokomotywie wśród obowiązków służbowych, przy pociągach osobowych trwać ma najdłużej 9 godzin. Najdłuższa, nieprzerwana służba u całego personalu obsługującego pociągi, trwać ma nie więcej nad 14 godzin, wliczając już w to czas przygotowania się do służby lub czas pogotowia służbowego.

Także czas spoczynku, który należy udzielać temu personalowi, jest dokładnie określony, tak iż na przyszłość przemęczenie się w służbie jest zupełnie wykluczone. Dalej zarządzono pozostawienie dni całkiem wolnych od służby również tym z osób zatrudnionych przy wykonawczej służbie ruchu kolei żelaznych, które nie miałyby takich dni według przypadającego na nie podziału czynności, jak również pomyślano o tem, aby mogły one odwiedzać przedpołudniowe nabożeństwa kościelne.

Przeprowadzenie nowych tych przepisów w całej ich rozciągłości kosztować będzie rocznie z górą jeden milion zł. na stałe wydatki personalne, tudzież wymagać będzie szeregu jednorazowych inwestycyj na lokale mieszkalne i na lokale służące do tymczasowego pomieszczenia osób, pełniących obowiązki służbowe. Wprowadzenie przepisów tych w życie ma nastąpić w ciągu roku bieżącego i dwóch lat najbliższych, a to w miarę sukcesywnego wprowadzenia do służby nowoprzyjętego personalu.

Sytuacya.

(Telegramy).

Praga d. 26 lutego.

Posłowie Strache i Nitsche zgłosili na wczorajszem posiedzeniu sejmowem wniosek piątej kuryi w wyborach sejmowych.

Wiedeń d. 26 lutego.

Z Budapesztu donoszą, że skoro tylko ustanowiony będzie termin zwołania austryackiej Rady państwa, przedłożone zostaną sejmowi węgierskiemu wszystkie projekty ugodowe celem traktowania ich w komisyi. Zauważyć przytem należy, że uchwalona na Węgrzech ustawa obowiązuje Austryę tylko do przedłożenia ugody w parlamencie do 1 maja b. r. nie zaś do uchwalenia jej do tego terminu.

Praga d. 26 lutego.

Przybył tu poseł Szuklie i konferował z wielu posłami czeskimi.

Berno d. 26 lutego.

Organ posła Stranskiego *Lidove Noviny* przedstawia w telegramie z Wiednia sytuacyę jako rozpaczliwą i twierdzi, że dni gabinetu są policzone. Niemcy z Morawy oświadczyli, że nie zgodzą się na zmodyfikowanie rozporządzeń językowych, lecz trwają w żądaniu zupełnego ich odwołania. Obstrukcya trwać będzie dalej i udaremni ugodę węgierską. Z drugiej strony i Czesi oświadczyli, że nie akceptują zmian, projektowanych w rozporządzeniach językowych.

Insbruck d. 26 lutego.

Rada miejska uchwaliła rezolucyę, wzywającą rząd do zniesienia zakazów, wydanych studentom niemieckim z Pragi, aby nie nosili na ulicach mundurów.

Praga d. 26 lutego.

Wczoraj wieczorem odbyło się wspólne posiedzenie niemieckich klubów sejmowych, na którem uchwalono *exodus* z Sejmu z rozpoczęciem dyskusyi adresowej. Imieniem stronnictwa postępowego złoży dziś oświadczenie zastępca marszałka krajowego dr. Lippert, *Exodus* nie ograniczy się na czas trwania dyskusyi adresowej, lecz potrwa już do końca sesyi sejmowej.

Praga d. 26 lutego.

Narodni Listy ostrzegają rząd przed ogłoszeniem nowych rozporządzeń językowych, które Czechów w żaden sposób zadowolić nie mogą.

Insbruck d. 26 lutego.

Senat akademicki odmówił wydania dyplomu doktorskiego niejakiemu Rudlowi, który na promocyi nie chciał podać rektorowi ręki z powodu, że tenże spowodował relegowanie kilku jego kolegów. Dyplom wydany mu będzie dopiero wtedy, gdy przeprosi rektora.

Grac d. 26 lutego.

Sejm uchwalił wczoraj budżet.

Salcburg d. 26 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu uchwalił sejm nagły wniosek z prośbą do rządu, aby pozwolił izbie obradować do 2 marca. Marszałek sejmowy oświadczył, iż nie dopuści w sobotę do rozprawy w kwestyi rozporządzeń językowych.

Pola d. 26 lutego.

Sejm uchwalił wysłać deputacyę do cesarza z powodu jubileuszu.

Wiedeń d. 26 lutego.

Minister spraw zewnętrznych, hr. Gołuchowski i prezydent ministrów bar. Gautsch, wyjechali wczoraj istotnie do Budapesztu. Celem podróży jest podobno ustalenie terminu zwołania tego roku delegacyj.

Wiedeń d. 26 lutego.

Z Budapesztu donoszą tutaj, że nie sprawdza się wiadomość, jakoby delegacye już w połowie kwietnia miały się zebrać w Budapeszcie. Idzie tylko o to, aby rada państwa wybrała delegacye. Utrzymują powszechnie, że Rada państwa wkrótce po zebraniu się będzie na nieograniczony czas odroczoną, gdyż wszystko przemawia za tem, że nie okaże zdolności do pozytywnej pracy.

Praga d. 26 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowem uchwalono wysłać do cesarza z powodu jubileuszu 30 posłów w deputacyi z marszałkiem na czele. Wszyscy podczas uchwały powstali, z wyjątkiem Wolfa i 5 narodowców. Wolf chciał coś przemówić, ale nie mógł przyjść do słowa, bo go głuszyły oklaski.

Wiedeń d. 26 lutego.

Neues Wiener Journal donosi, że Gautsch po zebraniu się Rady państwa i po wyborze wspólnych delegacyj ustąpi. Jego następcą będzie Thun, który złoży po części parlamentarny gabinet. Kaizl zostanie ministrem skarbu, Steinbach sprawiedliwości.

Praga d. 26 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu złożył p. Lippert imieniem wszystkich posłów niemieckich deklaracyę, w której wskazał na to, że komisya, z której Niemcy wystąpili, przedłożyła projekt adresu, zawierający zamiast wyrazów hołdu dla monarchy tylko same przesadne skargi.

Niemieccy posłowie oświadczają uroczyście, że stoją wiernie przy jedności cesarstwa austryackiego, przy cesarzu i konstytucyi, a nie sądzili, że przyjdzie na porządek dzienny projekt adresu, skierowany przeciw wszystkiemu, co Niemcy mają najdroższego.

Wobec tego oświadczają Niemcy solennie, że ani w obecnej, ani w następnej debacie sejmu udziału nie wezmą. (Oklaski na ławach niemieckich).

Po złożeniu tej deklaracyi wyszli Niemcy z sali, a p. Kramarz, jako sprawozdawca komisyi, motywował projekt adresu. Następnie zabrał głos namiestnik i rzekł, że rząd nie podziela prawnopaństwowego stanowiska, na którem opiera się niniejszy adres.

Wiedeń d. 26 lutego.

N. fr. Presse z faktu, że Gautsch wyjechał do Budapesztu w sprawie zwołania delegacyi, wysnuwa wniosek, iż rząd sam obawia się o konstytucyę i parlamentaryzm.

N. fr. Presse jest rozgoryczona. Nie pomogły jej ujadania i widzi sojusz czesko-polski silnym. Nie udało się jej oderwanie katolików Niemców od autonomicznej większości parlamentarnej — i jest niepocieszoną. A w dodatku większa własność czeska idzie w sejmie praskim zgodnie z młodoczechami w kwestyi adresu i Niemcy są izolowani. Dzień w dzień tedy wylewa łzy i prorokuje Austryi zgubę. W sobotnim wstępnym artykule biada, że sejmowymi adresami do tronu przypuszczony został formalny szturm, że jest to odwet za upadek Badeniego, a wybranie hr. Kaz. Badeniego przez sejm galicyjski do deputacyi, mającej cesarzowi hołd złożyć, uważa jako demonstracyę przeciw Gautschowi.

A skoro adresy do tronu są demonstracyą przeciw gabinetowi obecnemu — podpowiada więc *N. fr. Presse* br. Gautschowi, iż z pomocą większości nie uda mu się parlamentu reaktywować i wybrnąć z chaosu politycznego...

Telegramy.

Petersburg d. 26 lutego.

Prawitelstwiennyj Wiestnik donosi, że caryca zachorowała na odrę. Po chwilowem polepszeniu miała 23 bm. 40 stopni gorączki, z równoczesnymi bolesnymi objawami w okolicy lewego ucha. Powołani specyaliści stwierdzili zapalenie ucha. Następnego dnia temperatura spadła dość znacznie, ale natomiast trapi pacyentkę kaszel.

Petersburg d. 26 lutego.

Dzienniki donoszą, że z początkiem przyszłego roku szkolnego nastąpi otwarcie około trzydziestu niższych szkół technicznych w okręgach górniczych nad Donem, w Królestwie Polskiem, na Kaukazie i Syberyi

Madryt d. 26 lutego.

W dniu 28 bm. odpływa na wody kubańskie flotylla torpedowców, złożona z 5 statków, pod dowództwem kapitana okrętowego Villamilla.

Berlin d. 26 lutego.

Omawiając proces Zoli, pisze *Post*; „Rewizya procesu Dreyfusa jest nieuniknioną. Cała rozprawa nie przyczyni narodowi francuskiemu sławy. Wyrok odnośny wydała armia, a sąd Europy o przysięgłych lub armii francuskiej nie może wypaść pochlebnie, gdyż rozprawa ujawniła nadto wiele z życia i postępowania oficerów jeneralnego sztabu. Duchowe znaczenie dowódców armii francuskiej okazało się w nader niepochlebnem świetle. Armia okazała się wszechmocną, ale rzeczpospolita, w której rej wodzi armia, jest nonsensem.“

Post konstatuje dalej, że charakter narodu francuskiego czyni go skłonnym do zwalczania trudności wewnętrznych za pomocą akcyi, skierowanej na zewnątrz. Na razie Niemcy nie mają jeszcze powodu do obawy, ale mimowolnie nasuwa się myśl, że polityka francuska skierować się może na inne tory i dlatego konieczną jest baczność. Bismarkowski organ *Neueste Nachrichten* twierdzi, że dzisiejsza Francya stanowi niebezpieczeństwo nietylko dla Niemiec, ale wogóle dla pokoju i kultury całego świata.

Berlin d. 26 lutego.

Cesarz nadał odchodzącemu posłowi chińskiemu Hsüczingczengowi brylanty do wielkiej wstęgi orderu Czerwonego orła.

Paryż d. 26 lutego.

Esterhazy otrzymał, jak słychać, od ministra wojny upoważnienie do wniesienia skargi o potwarz przeciw Maciejowi Dreyfusowi.

Paryż d. 26 lutego.

Wdrożono sądowe dochodzenie z powodu mów, wygłoszonych w niedzielę podczas antysemickiego mityngu w salle Chaynes. Na zgromadzeniu tem zabierali głos: Maks. Regis, Pradelles, Millevoye i Thiebaud.

Paryż d. 26 lutego.

Podpułkownik Piquart przestał być oficerem francuskim na rozkaz ministra wojny, a porucznik Chaplain, który po procesie gratulował Zoli, poszedł na emeryturę.

Ateny d. 26 lutego.

Ajencya Havasa donosi, że rokowania o pożyczkę zakończone. Syndykat, który daje 4 miliony funtów na porękę trzech mocarstw Rosyi, Francyi i Anglii, dostarczy jeszcze 25 milionów franków bez poręki. Resztę pożyczki, która w ogóle wynosi 165 milionów franków, pokryją banki greckie.

Rzym d. 26 lutego.

Cesarz austryacki złożył papieżowi życzenia z okazyi dwudziestolecia rządów kościołem.

Bruksela d. 26 lutego.

W tutejszych kołach urzędowych stanowczo zaprzeczają pogłosce, jakoby się przyjście do skutku międzynarodowej konferencyi cukrowniczej rozbiło. Owszem konferencya zapewne się już w marcu zbierze, Francya bowiem poczyniła znaczne ustępstwa i przyrzekła, że w razie jednogłośnej uchwały konferencyi, ustawodawstwo francuskie do niej się zastosuje.

Londyn d. 26 lutego.

Ogłoszony został plan reform, jakie zamierza poczynić rząd w administracyi Chartered South Africa Company Stowarzyszenie zatrzymuje administracyę krajów południowej Rodesii pod ścisłą kontrolą władz państwowych. Uregulowanie spraw północnej Rodesii zastrzeżono na czas późniejszy.

Londyn d. 26 lutego.

W izbie wyższej interpelował Wantage rząd, czy uczynił wszystko, co należy, ażeby Turcya otrzymawszy odszkodowanie wojenne, cofnęła się z Tessalii. Lord Salisbury odpowiedział, że Anglia, Francya i Rosya oświadczyły gotowość poręczenia znacznej części pożyczki greckiej, ale sprawa ta wymaga dłuższych rokowań. Skoro tylko pożyczka urzędownie ogłoszoną zostanie, będzie Turcya zobowiązaną do ustąpienia z Tessalii. Na interpelacyę lorda Kimberleya w sprawie zajść w Afryce zachodniej odpowiedział Salisbury, że minister Hanotaux zapewnił ponownie ambasadora angielskiego, iż wojsko francuskie nie wkroczyło ani do Lobosoku ani do Argungu.

Londyn d. 26 lutego.

Do „Biura Reutera“ donoszą z Sierra Leone w Afryce, że wedle nadeszłych tam wiadomości, na oficerów angielskiej policyi nadgranicznej urządzono napad i że wybuchł bunt krajowców. Wysłano w głąb posiadłości oddział wojsk wschodnio-indyjskich.

Nowy Jork d. 26 lutego.

Depesza z Hawanny, nadesłana przez Keywest, donosi, że pod pokładem statku „Maine“ odkryto skrzynie prochu dla dział dziesięcio-calowych. Proch ten nie eksplodował. Jest przypuszczenie, że w magazynie pod pokładem sterniczym znajdują się również skrzynie prochu. Gdyby się okazało, że także ten magazyn nie uległ eksplozyi, w takim razie trzeba by wnioskować, że eksplozya z zewnątrz została spowodowana.

Dział ekonomiczny.

— Wyższe ceny na spirytus. Od trzech mniej więcej tygodni daje się odczuwać trwała i znaczna zwyżka cen spirytusowych. Spirytus kontyngentowy z początkiem lutego płacono po 18 zł. 10 ct., a dzisiaj płaci się go po 20 zł. Zwyżka ceny blisko o 2 zł. albo o 11% przeszło jest w handlu spirytusowem zjawiskiem niezwykłem. Długi szereg przyczyn można przytoczyć na jego objaśnienie. Przedewszystkiem zwyżka cen surowych materyałów gorzelnianych, która sama jest skutkiem zeszłorocznego nieurodzaju tj. zwyżka cen zboża, ziemniaków i melasy. Następną przyczyną jest też fakt, że obecna kampania gorzelniana zaczęła się po zupełnem prawie wyczerpaniu zeszłorocznych zapasów. Tak samo podniosła się cena spirytusu eksportowego, a mianowicie do 16 zł. Przyczyną tej znowu zwyżki jest fakt, że wielką ilość spirytusu pozakontyngentowego wyniesiono tranzyto do Hamburga, Szwajcaryi i Tryestu. Cena wreszcie spirytusu denaturowanego podskoczyła do 19 zł. czego przyczyną jest zwyżka cen za środki denaturyzacyjne. Do wszystkich powyższych przyczyn dołączyły się na targu wiedeńskim jeszcze powody lokalne, a mianowicie ten, że fabryki wiedeńskie zajmują się głównie wyborem drożdży prasowanych a produkcyę spirytusu uważają za zajęcie uboczne. Wskutek stagnacyi w sprzedaży drożdży prasowanych produkcya wiedeńska spirytusu spadła prawie do połowy tak, że ilość spirytusu wyrabianego poza kontyngentem przez fabryki wiedeńskie jest nieznaczna.

— Zakupno remont. Aby hodowcom koni w Galicyi ułatwić korzystną sprzedaż koni skarbowi wojskowemu z pominięciem pośredników, ministerstwo obrony krajowej postanowiło na wiosnę 1898 r. zakupić remonty, a to wyłącznie dla obrony krajowej na jarmarkach.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 26 lutego. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 152·10, Kredyty węgierskie 381 50, Anglo-banki 161 50, Unionbanki 302 50, losy tureckie 58·40, staatsbany 338 50, tytoniowe 132·25, kolei Ebenthal 262 50, Bank dla krajów koronnych 219·50, bank związkowy 265 75, Węgierska renta papierowa 99·55, Kredytowe ziemskie 457·—, Kredyty 364 25, Rimamurania 246 —, Rubel papierowy 1·27·50.

Berlin dnia 26 lutego. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 229·—, Staatsbany 144·10, Lombardy 35 50, losy tureckie —·—.

— **Wiedeń** d. 26 Lutego (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 10 minut 40 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 363·75, węg. zakład kredytowy 381·50, anglobanki 161·50, länderbanki 219·—, koleje państwowe 339·75, elbethal 263·—, akcye tytoniowe 134·—, alpiny 151·—, losy tureckie 58 50, unionbanki 302·—, ruble 127·50.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 26 lutego.

Hotel Żorsa. K. Wierchleyski ze Stawczan, Wł. Gniewosz z Kont, L. Lobos z Tarnowa, L. Szawłowski z Przewłoki, br. Wolfarth z Kurzan, Wł. Górski z Rozwienicy, Bo. Zakiej z Krakowca, Hip. Pniewski z Wiktorowa, T. Wolski z Potoka, K. dr. Iwański ze Skałatu, E. hr. Krasicki z Kijowa, G. Platz z Borysławia.

Hotel Europejski. Dr. J. Weygert z Podlisek, dr. Kalman z Węgier, dr. J. Kowacz z Zakopanego, dr. J. Lic z Zabłotowa, J. Pielecki z Iliuiec, dr. H. Ric z Brzozowej, dr. A. Loewy z Niska, E. Gabriel z Pragi, J. Kopystyński z Potutor, J. Bańkowski z Potutor J. Zahayski z Pragi, br. B. Horoch z Winiarki, M. Lipschütz, z Wygody.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.